

Ukraina 2015 – podstawowe wyzwania

omówienie

Reformy na Ukrainie są wprowadzane bardzo powoli. Dzieje się tak nie tylko z powodu wojny, ale także dlatego, że poprzednia władza zniszczyła system podejmowania decyzji, toczą się spory o kompetencje między poszczególnymi organami władzy, a do tego dochodzi opór oligarchów. Jednocześnie wątpliwa jest jakość stanowionego prawa. Za sukces należy jednak uznać nawet małe postępy.

W krótkim wprowadzeniu **Oksana Syroid** zaznaczyła, że Ukraina boryka się z zadaniem przeprowadzania reform nie tylko w sytuacji wojny, ale też po latach niszczenia przez poprzednią ekipę rządzącą procesu podejmowania decyzji w armii, służbie bezpieczeństwa i innych instytucjach powołanych do obrony kraju. Żołnierze nie mają broni i jedynym ich orężem w walce z wrogiem jest własna odwaga. Dlatego władze nieustannie zwracają się do wielu państw z prośbą o broń. Prowadzenie reform w tej sytuacji jest bardzo trudne, bo Ukraina nie tylko straciła z powodu wojny część swojej gospodarki, a więc i funduszy, ale też odziedziczyła po poprzednich władzach zniszczoną służbę państwową i wadliwy proces podejmowania decyzji. Reformy trzeba stworzyć, a tymczasem nie ma komu, bo z ministerstw zostali wyrugowani ludzie, którzy mogliby to robić. Tam „nie ma komu myśleć” – streściła sytuację Syroid, dodając, że próby działań podejmują nowi ministrowie z małymi zespołami. Wielkim wyzwaniem jest także praca parlamentu. „Przyszliśmy faktycznie na pogorzelnisko parlamentaryzmu. Od 2004 roku parlamentu i parlamentaryzmu na Ukrainie niemal nie było” – podkreśliła Syroid. Decyzje podejmowało kilka osób i dopiero do ostatnich wyborach zaczęto przywracać kulturę dyskusowania w parlamencie.

Na bardzo powolny postęp reform na Ukrainie zwrócił uwagę **Marcin Świącicki**. Wprawdzie na Donbasie trwa wojna, ale pozostałe 90 proc. Ukrainy nie może stać w miejscu, gdyż ludzie czekają na zmiany – wskazywał. Przypomniał, że kiedy przeprowadzano reformy w Polsce, za reformę samorządową uczyniono

odpowiedzialnym tylko jednego człowieka – najlepszego specjalistę w kraju, jakim był Jerzy Regulski. Mimo sporów z resortami, które nie chciały zrzec się swoich kompetencji, to on przygotował projekt reformy, która potem została przyjęta przez rząd i parlament. Taka sama była sytuacja z reformą gospodarczą. Premier Tadeusz Mazowiecki zaufał Leszkowi Balcerowiczowi, który miał ostatnie słowo we wszystkich poważniejszych działaniach ekonomicznych rządu. Na Ukrainie natomiast nie ma jednej osoby odpowiedzialnej za reformę samorządową. Tamtejsi eksperci znają się na samorządzie znacznie lepiej niż Polacy w 1989 roku i można z nimi fachowo rozmawiać, ale „przyjeżdżamy za parę tygodni i jesteśmy w tym samym miejscu, bo nikt nie podjął żadnych decyzji”. Są wola polityczna i kierunek zmian, ale brak sposobu wykonania – podsumował Świącicki.

Z taką diagnozą zgodziła się Oksana Syroid. Podkreśliła, że wielkim problemem w jej kraju jest nieumiejętność delegowania kompetencji na niższy szczebel. W przypadku ustawy o samorządzie powstał spór dotyczący dwóch kwestii: w czyjej gestii powinno leżeć lokalne przedstawicielstwo władzy państwowej – prezydenta czy premiera – oraz czy prezydent powinien mieć prawo do przedterminowego rozwiązywania organów władzy samorządowej z możliwością rocznego zarządu komisarycznego. „Prezydent i premier muszą to jakoś między sobą załatwić, dlatego wszyscy siedzą i czekają” – oznajmiła Syroid. Dodała, że wola polityczna to także gotowość do brania na siebie personalnie odpowiedzialności za podejmowane decyzje, a tymczasem na Ukrainie za wszystko odpowiada cały rząd. „To tak jakby w szkole program nauczycielowi matematyki zatwierdzało całe grono pedagogiczne” – oznajmiła dyskusantka.

Na konieczność reform w sferze wymiaru sprawiedliwości zwróciła uwagę **Danuta Przywara**, podkreślając, że od tego zależy m.in. nastawienie inwestorów do Ukrainy. Syroid, która zajmuje się reformą sądownictwa od 10 lat, potwierdziła, że to rzeczywiście ogromny problem. Nieskorumpowanych sędziów jest bardzo niewiele. Sędziowie odmawiają też wzięcia na siebie odpowiedzialności za wyroki krzywdzące niewinnych ludzi. Odnosząc się do inwestorów, dodała posłanka, że na Ukrainie – jak powszechnie wiadomo – prawo własności najbardziej zagrożone jest w sądach. „Pokładam nadzieję w trwającej właśnie reformie konstytucyjnej, która dotyka częściowo sądownictwa. Polega ona na tym, żeby chociaż wyższe izby sądów oraz Sąd Najwyższy miały całkowicie zmieniony skład” – powiedziała.

Wojciech Konończuk zapytał o to, jak koalicja rządząca odnosi się do napięć między premierem a prezydentem. Syroid podkreśliła, że napięcia te nie wynikają ze sporów personalnych, tylko z zapisów konstytucyjnych dotyczących uprawnień prezydenta i premiera, które skazują system polityczny na brak równowagi, niezależnie od tego, kto piastuje te funkcje. Obecnie premier mianuje wszystkich ministrów z wyjątkiem dwóch – obrony i spraw zagranicznych, którzy są nominowani przez prezydenta. Dodatkowo wiceministrów mianuje kolegialnie rada ministrów, przez co premier (a także pośrednio prezydent) ma wpływa także na te stanowiska, „czyli to nie minister tworzy swoją ekipę”. Trzeci punkt zapalny to mianowanie przez prezydenta szefów lokalnych administracji rządowych. Dopóki prezydent nie zrezygnuje z tych pełnomocnictw, „konflikt jest w istocie systemu”. Jeśli zaś chodzi o koalicję, to wewnętrznych zagrożeń jej rozpadu jest obecnie znacznie mniej niż na początku i „może trwać tak długo, jak długo zechce”.

Prowadzący spotkanie **Grzegorz Gromadzki** zapytał o losy reform koniecznych do wprowadzenia ruchu bezwizowego z UE, m.in. związanych z walką z korupcją. Oksana Syroid, a także **Marija Jonowa**, wiceprzewodnicząca Komisji Integracji Europejskiej, podkreśliły, że parlament wykonał już lwią część swej pracy w tej sferze, a większość tego, co jeszcze należy zrobić, leży w gestii rządu, przy czym największe zaległości ma MSW. Jonowa podkreśliła, że wejście w życie ruchu bezwizowego będzie dla mieszkańców kraju „nadzwyczaj pozytywnym komunikatem, bo od końca 2013 roku ludzie walczą o wartości europejskie, które w Europie zostały już zapomniane”. **Bogumiła Berdychowska** zwróciła uwagę na fatalną jakość stanowionego przez nowe władze prawa, co „jest szalenie demoralizujące dla społeczeństwa” – „przyjmuje się ustawy, które są albo nie do wprowadzenia, albo do wprowadzenia przy olbrzymich pieniądzach, których na Ukrainie nie ma”. Uczy to ludzi, że prawo stanowione nic nie znaczy. Zdaniem Berdychowskiej przykładem takiej ustawy jest tzw. pakiet antykomunistyczny, który przewiduje m.in. scalenie wszystkich archiwów tajnych służb pod egidą ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, a na to potrzebne są olbrzymie pieniądze. Poza tym jej zdaniem przyjmowanie w momencie wojny ustawy, „która teoretycznie bardzo radykalnie mogłaby przebudować przestrzeń społeczną”, może wprowadzić w społeczeństwie rozdźwięk.

Oksana Syroid przyznała, że istnieje problem jakości ustaw, a wynika on z tego, że nowy parlament „wpadł we własne sidła” – chciał spełnić oczekiwania

społeczne, by „przyjmować ustawy z młotką, po 20 dniennie”. Przy takim tempie błędy są nieuniknione. Skutek jest taki, że uchwała się dużą ustawę, a potem 20 mniejszych, poprawiających w niej błędy. Tempo dyktują nie tylko oczekiwania społeczne, ale też np. zalecenia MFW oraz wojna. Dyskutantka podała przykład zapisów ustawy o Radzie Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony. „Ja mówię, że to niezgodne z konstytucją, a oni na to: tam nasi chłopcy giną, a ty się bawisz w konstytucję” – powiedziała Syroid. Dodała, że zapisuje sobie wszystkie takie przypadki, żeby wiedzieć, gdzie wrócić, kiedy sytuacja trochę się zmieni. Odnośnie ustawy o dekomunizacji zapewniła zaś, że nie wywołuje ona w społeczeństwie żadnego rozdźwięku. „Kiedy trwa wojna, szukanie tego, co różni, jest sprzeczne z naturą, bo wszyscy szukają tego, co jednoczy” – dodała.

Proszona przez Wojciecha Konończuka o podsumowanie, co udało się zrobić od wyborów parlamentarnych, Syroid odparła, że nie można powiedzieć, by jakąś reformę przeprowadzono od początku do końca, ale wykonano pewne „drobne rzeczy, które są milowymi krokami”. Rozpoczęła się reforma policji. To samo dotyczy prokuratury, która „jest sowiecka, a nawet stalinowska”, i tak bardzo nie chce się poddać, że „dochodziło do szantażu i oskarżeń”. Nastąpi jednak weryfikacja prokuratorów, co choć trochę powinno zwiększyć zaufanie do prokuratury. Uproszczono też naliczanie składki socjalnej, co zwiększyło przychód do budżetu. Niektóre reformy wywołują opór oligarchów. Dla przykładu: po czterech miesiącach bojów dopisano w ustawie pół zdania ograniczającego ich wpływ na własność państwową. Zdaniem Syroid to „megareforma”. Jonowa dodała, że walka z oligarchami odbyła się także w przypadku ustawy o rynku gazowym. Zwycięstwem koalicji jest również to, że „po raz pierwszy prezydent, rząd i parlament podejmują wspólne decyzje”, bo wcześniej rząd i parlament robiły to, co nakazał prezydent.

Bogumiła Berdychowska poruszyła też kwestię uznania prawnego statusu uczestników walk o niezależność kraju w XX wieku, w tym członków Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA), co zbiegło się w czasie z wizytą prezydenta Bronisława Komorowskiego w Kijowie. „Czy to był przypadek, czy demonstracja, a jeśli tak, to czego?” – zapytała. Dodała, że polską opinię publiczną najłatwiej zmobilizować przeciwko Ukrainie poprzez odwoływanie się do Wołynia, a strona ukraińska nie pomyślała o jednoczesnym geście wobec Polaków, który pokazałby, że pewna część działalności osób uznanych za bohaterów nie jest akceptowana.

Syroid podkreśliła, że słowa „heroizacja” we wspomnianej ustawie początkowo miało nie być. Zaznaczyła jednak, że osoby, które walczyły o niepodległość Ukrainy, przez całe życie były prześladowane i teraz należy im się uznanie. „To była wojna. Nigdy nie powiem, że tam był tylko heroizm, bo było wszystko, ale jest mi bardzo przykro, gdy za każdym razem przypomina się, kto komu zadał jakie krzywdy” – powiedziała.

Jednym z tematów spotkania były też zbliżające się wybory parlamentarne. **Tomasz Piechal** chciał wiedzieć, czy na pewno się one odbędą i czy nie ma ryzyka „rewanżu Partii Regionów” w południowo-wschodniej Ukrainie, gdzie ludzie są bardzo krytycznie nastawieni do działań obecnego rządu i gdzie nie ma politycznej alternatywy dla tej partii. Syroid odparła, że nie słyhać obecnie żadnych głosów, które podawałyby w wątpliwość termin jesiennych wyborów. Podkreśliła, że gdyby się nie odbyły, nie tylko byłoby to sprzeczne z konstytucją, ale też „zacementowałyby poprzedni reżim w regionach”, bo „na szczeblu rad lokalnych mamy jeszcze faktycznie Janukowycza”. Jeśli chodzi o rewanż Partii Regionów, to zdaniem Syroid jest on nie do uniknięcia. Z badań opinii publicznej wynika, że im dalej na wschód, tym mniejsza gotowość do inicjatywy prywatnej. „Ten stan paternalizmu i niskiej społecznej aktywności zawsze będzie przyciągać partie, które głoszą populistyczne hasła społeczne” – oceniła. Dlatego trzeba proponować ludziom alternatywy zarówno w sensie ideologii, jak i kandydatów. Jonowa przyznała, że władze ukraińskie zaniedbały politykę informacyjną na tych terenach, gdzie ludzie wciąż żyją stereotypami prosowieckimi i głosują tak, jak powie dyrektor fabryki. „Musimy ich nauczyć, żeby byli odpowiedzialni za własny wybór” – zaznaczyła. Obie posłanki opowiedziały się też przeciwko rozpisywaniu wyborów na terenach okupowanych do czasu wycofania wojsk rosyjskich i odzyskania kontroli nad granicą. Inaczej „zalegitymizujemy to, co się tam odbywa, a wtedy za rok ci ludzie będą w Kijowie” – ostrzegła Syroid.

Kwestię praw człowieka poruszyła Danuta Przywara. Zwróciła m.in. uwagę na uchwałę dotyczącą zawieszenia obowiązywania niektórych artykułów Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych w obwodzie ługańskim i donieckim oraz na Krymie, a także na raporty Amnesty International, w których stwierdzono stosowanie tortur przez obie strony konfliktu w tych dwóch obwodach. Syroid zaznaczyła, że wspomniana uchwała została przyjęta w znacznej mierze z impulsu Rady Europy, by skonstatować fakt, że państwo ukraińskie nie jest w stanie zagwarantować

przestrzegania praw człowieka na terenach, których nie kontroluje. Podkreśliła też, że w każdym państwie, gdzie trwa wojna, rośnie ryzyko agresywnych zachowań i zaostrzenia sytuacji w sferze praw człowieka. Sytuację starają się jednak monitorować ukraińskie organizacje praw człowieka. Marija Jonowa dodała, że jeśli chodzi o tortury, to zasadniczo ta informacja się nie potwierdziła i dlatego ukraińska służba bezpieczeństwa wraz z Amnesty International sprawdzą ją jeszcze raz.

Małgorzata Wyrzykowska